Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 264 Kraków, sobota 6 listopada 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 80·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 145.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Wyjazd delegacyi pokojowej do Rygi

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 listopada.

W najbliższych dwóch dniach wyjeżdża do Rygi polska delegacya pokojowa w następującym składzie: przewodniczący wiceminister **Dąbski**, podsekretarz stanu **dr Wróblewski**, wiceminister handlu i przemysłu **Strassburger** i szef sekcyi w ministerstwie skarbu **Kauzik**. Pertraktacye odbywać się będą wyłącznie rzeczowe z **unikaniem momentów politycznych**. W miarę potrzeby delegacya zostanie uzupełniona i rozszerzona przez powołanie do niej osobistości politycznych oraz ekspertów.

Jak z Rygi donoszą, **Joffe już tam przybył** i otrzymał wiadomość, że delegacya polska w tych dniach wyjeżdża.

Kwestya wyjazdu delegacyi polskiej w poprzednim jej składzie (tj. z udziałem posłów sejmowych) jest obecnie **nieaktualna**.

Walka o mieszkania

W niedostatku, wytworzonym przez wyniszczenie wojenne i gospodarcze skutki wojny, toczy się w całym świecie powszechna, zaciekła walka wszystkich przeciwko wszystkim o każdy, tak trudno dostępny strzęp bytu i dobrobytu. Między innemi wre nieustanna, głucha, coraz zajadlejsza walka o mieszkania.

Przez lata wojny nowych domów nie budowano. Wiele domostw zburzyły granaty, wiele miasteczek zrównał z ziemią ogień huraganowy; uchodźcy napłynęli do miast ocalałych. Ogólna liczba mieszkań ludzkich zmniejszyła się zatem, a tymczasem liczba ludności — mimo strat wojennych — wzrastała rokrocznie. Wszak w każdej rodzinie dzieci dorastają kolejno, wchodzą w związki małżeńskie i zakładają nowe ogniska rodzinne. Te dziesiątki tysięcy nowych rodzin potrzebują nowych mieszkań, — a tu ustał w zupełności przyrost domów, który przed wojną był stały i wystarczający; w jego miejsce mamy obecnie ubytek mieszkań, w najlepszym razie zastój w dziedzinie mieszkaniowej. Niedobór mieszkań wzrasta tedy stale i przybiera coraz ogromniejsze rozmiary. I nic nie zapowiada zgoła lepszej w tym względzie przyszłości, bo żadnych domów mieszkalnych nie buduje się obecnie z powodu olbrzymich cen materyałów budowlanych i robocizny; przy takich kosztach budowy czynsze w tak drogo zbudowanych domach musiałyby wynosić wprost fantastyczne sumy, ale i to jeszcze nie odstraszyłoby ludzi od budowania domów czynszowych: paraliżuje ruch budowlany obawa przed stratami, które kiedyś będą nieuniknione, gdy powrócą normalniejsze stosunki i znowu się będzie taniej budowało, gdy zatem wysokie czynsze nie dadzą się utrzymać.

Rośnie tedy brak mieszkań, a o te, które istnieją, toczy się coraz gwałtowniejsza walka pomiędzy ludźmi. We wszystkich krajach Europy, a także w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej szerzy się obecnie klęska mieszkaniowa i walka o mieszkania, która stała się dziś jedną z elementarnych form walki o byt.

Ale w Polsce przybiera ona charakter znacznie ostrzejszy, a to wskutek naszej zupełnej niezaradności gospodarczej. Wszędzie indziej robi się przecie coś na tem polu, coś się buduje, bodaj baraki, coś się obmyśla, aby umożliwić ożywienie ruchu budowlanego, — u nas zupełnie głucho w tej dziedzinie.

Każdy widzi, że **zbliża się coraz szybszym krokiem niebywała katastrofa, która grozi wywróceniem wszelkiego porządku społecznego, zniszczeniem całej cywilizacyi, tragicznem nieszczęściem o apokaliptycznych rozmiarach**, — a nic się nie dzieje, aby tę katastrofę odwrócić!

Już dziś dostać mieszkanie w Warszawie, Krakowie lub we Lwowie jest istnem niepodobieństwem. A więc, kto mieszkania potrzebuje, a może użyć jakichkolwiek pozorów prawnych celem uzyskania mieszkania w drodze rekwizycyi, nie szczędzi żadnych zabiegów, chwyta się wszelkich możliwych sztuczek, aby kogoś innego pozbawić mieszkania i sobie je przywłaszczyć. Ten zaś, kto ma mieszkanie, broni się, jak tylko może, ustawą o ochronie lokatorów i wszelakimi środkami prawnymi i bezprawnymi, byle się przy mieszkaniu utrzymać.

Można powiedzieć, że ludność dzieli się obecnie na dwie wielkie kategorye: jedni mają mieszkania, drudzy szukają mieszkań; ci chcą tamtych z mieszkań wyrzucić, tamci chcą tych odeprzeć. Pomiędzy obiema stronami wojującemi wznosi się jako wał ustawa o ochronie lokatorów: jedni chcą przedrzeć się przez ten wał lub wyłom w nim uczynić, drudzy bronią się rozpaczliwie z za tego wału, który stanowi jedyną ochronę ich egzystencyi. Ustawa ta jest istotnie dobroczynna dla tych, którzy mieszkania mają; bez niej znaleźliby się bez dachu nad głową. Ale rzecz zrozumiała, że ci, którzy mieszkań nie mają, przeklinają tę ustawę i uważają ją za niesprawiedliwą i krzywdzącą.

Tak więc w ciasnocie toczy się walka o miejsce.

To z jednej, to z drugiej strony powtarzają się niezliczone usiłowania, by nas do tej walki wciągnąć. Zjawiają się niemal codziennie w naszej redakcyi ludzie zrozpaczeni, zdenerwowani w najwyższym stopniu, i błagają, żeby ich w dzienniku poprzeć w walce z niegościnnymi mieszkańcami, którzy nie chcą mieszkań swoich odstąpić, albo też, żeby ich wziąć w obronę przed natrętami, którzy się chcą do ich mieszkań wcisnąć. Przychodzi młody oficer i powiada: „Sześć lat byłem na froncie, teraz uzyskałem urlop na studya. Muszę dopiero zaczynać studya uniwersyteckie, mając lat 24. Muszę więc gdzieś mieszkać, a tu państwo ci a ci nie chcą mnie wpuścić do mieszkania, w którem mi magistrat przeznaczył pokój." Masz pan słuszność, panie poruczniku, społeczeństwo ma obowiązek dostarczyć panu mieszkania, pan posiadasz pełne prawo do egzystencyi, już dość wielką ofiarę pan poniosłeś, powinieneś dostać mieszkanie. Przychodzi jakaś pani i powiada: „Proszę o ratunek! Chcą mi wpakować do mieszkania jakiegoś oficera; już poprzednio miałam jednego, cośmy się z nim nacierpieli! Pokój nie ma osobnego wejścia, więc tamten oficer przechodził albo przez naszą sypialnię, gdzie leży mój mąż chory, albo przez pokój córki! Teraz znowu ma się to piekło powtórzyć!" Ma pani racyę, nikt nie ma prawa burzyć wam spokoju domowego, takie współżycie z obcym w ciasnocie, to doprawdy jest nie do wytrzymania, pani ma prawo się bronić. Przychodzi inżynier i powiada: „Rekwirują mi biuro na mieszkanie dla jakiegoś urzędnika. Ja się nie mogę obejść bez biura, to zrujnowałoby moją egzystencyę. W ten sposób rujnuje się przemysł, zamiast go chronić i rozwijać." Przychodzi urzędnik i powiada: „Od szeregu miesięcy, odkąd mnie przeniesiono do Krakowa, gnieżdżę się z żoną i dziećmi w jednej izbie w suterynach na Podgórzu; przypłacimy to zdrowiem; w dodatku nie mamy kuchni, a pensya moja nie pozwala na jadanie w restauracyi. Przyznano mi trzy pokoje inżyniera X, w których się mieści jego biuro, a on mnie nie chce wpuścić. Ważniejsze przecie zdrowie i życie ludzkie, niż jakieś biuro".

Wszyscy, wszyscy macie słuszność — i dlatego my ani po jednej, ani po drugiej stronie stanąć nie możemy. Ma racyę ten bezdomny, co atakuje, i ten mieszkaniec, co się broni. W tę walkę my się mieszać nie możemy. Smutna to walka, w której zarówno zwycięstwo, jak klęska jest czyjąś krzywdą...

Naszem zadaniem jest wołać wielkim głosem do Sejmu i rządu, że mają obowiązek zaradzenia tej straszliwej katastrofie nie przez wymaganie od ludności, żeby się ścieśniała, bo to do niczego nie prowadzi, lecz przez wywołanie ruchu budowlanego.

Trzy są palące zagadnienia, od których rozwiązania zależy byt państwa i narodu: waluta, wyżywienie i kwestya mieszkaniowa. Wszystkie trzy są równie doniosłe, równie pilne, równie niecierpiące zwłoki. Są one ważniejsze od konstytucyi, senatu, Wilna i wszystkich, wszystkich innych ważnych spraw zagranicznych i wewnętrznych. Na tych trzech zagadnieniach powinna się skupić cała uwaga, cała działalność rządu w tym czasie. Jeśli się tych trzech zagadnień nie rozwiąże, — zginiemy wraz z konstytucyą jedno- czy dwuizbową, wraz ze wszystkiemi prowincyami, które już mamy i które jeszcze dostać chcemy, wraz z naszą armią, dyplomacyą, rządem, sejmem i wszystkiemi pięknemi rzeczami, które nasze są...

—ooo—

Z Litwy środkowej i kowieńskiej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 4 listopada.

Dziś przybył z Wilna dyrektor wydziału sprawiedliwości komisyi rządzącej, pan Mieczysław **Engel** oraz poseł tow. **Niedziałkowski.** W rozmowie z dziennikarzami podali o stanie spraw politycznych i wojskowych następujące szczegóły: Dnia 28 października wydała komisya rządząca **dekret o konstytuancie**, zapowiadający wybory do niej na 9 stycznia 1921. Do 28 listopada komisya rządząca opracuje ordynacyę wyborczą, wzorowaną na polskiej. Sporną jest **kwestya terytoryum**, na którem mają się odbyć wybory. Większość komisyi jest za rozszerzeniem wyborów na **Grodzieńskie i Lidzkie.**

Na froncie toczą się **zacięte walki.** W nocy z niedzieli na poniedziałek wojska generała Żeligowskiego **cofnęły się** o 20 klm tak, że obecna linia oddaloną jest o 35 klm od Wilna. Chwi owy swój sukces zawdzięczają Litwini pomocy **bolszewików,** którzy uciekli z obozów dla internowanych w Niemczech.

W Wilnie przebywa komisya aliancka oraz różne misye wojskowe. Z pośród tych delegatów odnoszą się **niechętnie do akcyi Żeligowskiego** delegaci angielski, japoński i serbski.

Z Litwy kowieńskiej donoszą, że ścierają się tam dwa prądy: jeden **pojednawczy** z Węcławskim i Birżyskom na czele, drugi **wojowniczy** z Slezewiczem na czele.

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 4 listopada

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu w dyskusyi **nad** konstytucyą przyszło **do gwałtownych scen w** czasie mowy posła Putka (Stapińczyk). Mianowicie pos. Putek użył w debacie nad kwestyą **rozdziału** kościoła od państwa następującego zwrotu: „Świecka władza papieża opiera się tylko na **strasznem** oszustwie historycznem“. Na prawicy **zerwała** się burza tak, że marszałek przerwał posiedzenie na 10 minut. Po ponownem podjęciu obrad pos. Putek dokończył mowy wśród ciągłych przerywań prawicy.

Dyskusya ogólna nad konstytucyą, została wyczerpaną i rozpoczęła się dyskusya szczegółowa. W dyskusyi tej imieniem Związku posłów PPS będą przemawiać posłowie **Perl** (w kwestyi własności), **Niedziałkowski** (w kwestyi narodowościowej), **Dreszer** i **Czapiński** (rozdział kościoła od państwa) i **Chudy** (szkolnictwo).

Jutro odbędzie się głosowanie od artykułu 35 konstytucyi (skład senatu). Do kompromisu w tej sprawie nie doszło; spodziewaną jest **zacięta walka** w głosowaniu.

(PAT) **Warszawa, 4 listopada**

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu kontynuował dyskusyę **nad konstytucyą.** Przemawiali pos. ks. Lubelski, Czerniowski. Następnie uchwalono ustawę o zniesienie urzędu dla spraw powrotu jeńców i uchodźców (JUR). Następne posiedzenie **w piątek.**

* * *

Komisye sejmowe

(PAT). **Warszawa,** 4 listopada.

Komisya **nietykalności poselskiej** uchwaliła wydanie posła Dąbala za ogłoszenie artykułu w „Jedności Polskiej“, a odmówiła żądaniu wydania posłów Rosenblatta Kuszczaka i Malinowskiego.

Komisya **zdrowia publicznego** wysłuchała sprawozdania naczelnego komisarza walki z epidemią dra Godlewskiego, oraz delegata naczelnego dowództwa w ministeryum spraw wojskowych i kolei o stanie epidemii tyfusu plamistego i cholery w Polsce. Sprawozdanie i zarządzenia rządu przyjęto do wiadomości.

Wyjazd Take Jonescu

Warszawa .(Tel. wł. „Naprzodu“). Take Jonescu odjechał dziś do Bukaresztu. W kołach politycznych panuje przekonanie, że **misya jego nie została uwieńczona pełnym skutkiem.**

Śmierć biskupa wileńskiego w więzieniu

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu). Wedle nadesłych prywatnych wiadomości z Moskwy, biskup wileński Michalkiewicz, wywieziony przez bolszewików do Moskwy, zmarł tam w więzieniu.

Naczelnik państwa nie widział się z Petlurą

Warszawa. (PAT) Adjutantura generalna Naczelnika państwa komunikuje: Wiadomość zaczerpnięta z „Hromadskiej Dumki“, a powtórzona przez niektóre dzienniki warszawskie, jakoby w ostatnich dniach Naczelnik państwa odbył konferencyę z atamanem Petlurą, jest **w zupełności nieprawdziwa.**

O służbę wojskową obcych poddanych

Warszawa. (PAT). Osoby, które przy poborze oświadczyły, że pragną korzystać z przysługującego im prawa opcyi i co do których na tej zasadzie w myśl rozkazu z dnia 28 czerwca br. odroczono decyzyę, winny do dnia 20 stycznia 1921 albo złożyć formalne oświadczenie o opcyi na rzecz państwa niemieckiego, albo też, o ile do wskazanego terminu tego nie uczynią, winny być niezwłocznie przez właściwe PKU powołane do służby wojskowej jako obywatele państwa polskiego. Nadal tylko te osoby nie będą podlegały powołaniu do służby wojskowej, które w sposób wskazany w wymienionem wyżej rozporządzeniu z prawa opcyi korzystają i wykażą się odpowiedniem zaświadczeniem, wydanem w komisaryacie rządu w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Poznaniu, przez magistraty we Lwowie i Krakowie, pozatem wszędzie przez starostwa, następnie za granicą przez polskie przedstawicielstwo dyplomatyczne i konsularne.

Niemieckie składy broni na Górnym Śląsku

Bytom. (PAT). Nieomal codziennie władze koalicyjne wykrywają u Niemców tajne składy broni i amunicyi. W ostatnich czasach wykryto w Fredenshut w ogrodzie niemieckiego towarzystwa gimnastycznego trzy skrzynie z amunicyą, zaś w łaźni fabrycznej 22 karabiny, 19 granatów ręcznych i 2 skrzynie z amunicyą. W Zabrzu znaleziono w hotelu 40 karabinów oraz amunicyę. W Opolu na dworcu kolejowym wykryto tajemniczy transport pocisków armatnich. Skuteczne rewizye celem wykrycia broni i amunicyi nastąpiły od chwili usunięcia Sicherheitswehry i od objęcia służby przez policyę pleb scytową, w skład której wchodzą także Polacy.

Akcya generała Bałachowicza

Paryż. (PAT). Dzienniki paryskie donoszą z Kopenhagi, że generał Bałachowicz obsadził **Mińsk i zagraża Smoleńskowi,** gdzie wybuchło powstanie przeciw bolszewikom. Generał Bałachowicz, jak słychać, **maszeruje na Moskwę.**

Spisek przeciw sowietom

Kopenhaga. (PAT). „Berlinske Tidende“ donoszą z Kopenhagi, że dzienniki rosyjskie ogłaszają oficyalne zawiadomienie, iż rząd odkrył wielkie przygotowania **do kontrrewolucyjnej akcyi przeciwko sowietom.** Rząd jest zdecydowany bronić systemu sowieckiego wszystkiemi środkami wzywa wszystkich komunistów, aby pozostali na swoich stanowiskach. **Aresztowania w Moskwie** trwają dalej. **Wszyscy członkowie generalnego sztabu i sztabu marynarskiego zostali aresztowani.** Równocześnie internowano w Orenburgu 3 tysiące carskich oficerów. Ponieważ w Smoleńsku zbuntowały się trzy pułki, zostały wszystkie wojska czerwone, **przybyłe** ze Smoleńska do Moskwy, rozbrojone.

Wrangel przed klęską

Lyon. (PAT. Radio). „Journal des Debats“ zamieszcza oświadczenie byłego rosyjskiego ministra skarbu, przebywającego obecnie w Paryżu: Przed trzema tygodniami gen. Wrangel na jednej z naszych konferencyi szczegółowo przedstawił sytuacyę jego armii i oznajmił, że z powodu zawieszenia broni między Polską a bolszewikami absolutnie koniecznem jest **wycofanie jego wojsk na Krym.**

Sytuacya obecna nie jest wcale niepokojąca. Generał Wrangel zamierza silnie się trzymać na Krymie, ponieważ ma on tam wyekwipowania wojska. Informacye jego dobrze zorganizowanej służby wywiadowczej wykazują, że rozkład Rosyi bolszewickiej zwiększa się coraz bardziej, miasta upadają a niezadowolenie wzrasta.

Kolej Ryga—Moskwa

Libawa. (PAT. Radio). We czwartek rozpoczęły się pertraktacye w sprawie bezpośrednich połączeń kolejowych między Rygą a Moskwą.

Protest przeciw przyznaniu Besarabii Rumunii

Moskwa. (PAT) Komisarze ludowi dla spraw zagranicznych republiki sowieckiej i ukraińskiej wystosowali wspólną notę do angielskiego ministra spraw zagranicznych, w której oświadczają, że **nie uznają traktatu,** przyznającego Besarabię Rumunii.

Ile Prusy płacą Wilhelmowi

Berlin. (PAT). Komisya prawnicza pruskiej administracyi krajowej zajmowała się wczoraj przedłożeniem w sprawie odprawy dla Hohenzollernów. Przedstawiciel ministerstwa skarbu zakomunikował co następuje: W styczniu 1919 otrzymał były król milion guldenów holenderskich, w sierpniu 1919 roku 1.1.8 tysięcy, a w październiku ponownie 10 milionów marek. Ze sprzedaży pałacu na Wilhelmsstrasse otrzymał 40 milionów marek, które zostały częściowo użyte na zakupno zamku Doorn. Do tego zamku dostarczono mu jeszcze urządzenia. Do 1 lipca 1919 otrzymywał swoje apanaże, obecnie otrzymuje tylko dwie trzecie poprzedniej gaży.

Niemcy skarżą się na brak węgla

Nauen. (PAT. Radio) Wedle urzędowego oświadczenia Niemcy wypełniły wszystkie zobowiązania, jakie podyktowała im na październik konferencya w Spa. Prasa niemiecka wyraża zadowolenie, lecz podnosi równocześnie skargę, że działo się to kosztem egzystencyi Niemiec. Dzienniki powołują się na zdanie fachowego czasopisma angielskiego „Statist“, które wykazuje, że cała nadwyżka produkcyi węgla, to znaczy ilość, której Niemcy nie potrzebują dla swojego własnego życia gospodarczego, wynosi na 1920 r. 7 milionów ton, natomiast w Spa nałożono Niemcom zobowiązanie dostarczenia 34 milionów ton.

Socyalizacya kopalń węgla w Czechach

Praga. (PAT) Minister dr Vrbensky przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego projekt ustawy w sprawie unarodowienia kopalń węgla i socyalizacyi wszelkich przedsiębiorstw przemysłowych, związanych z produkcyą węgla, jak koksowni, cukrowni itp.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych

Nowy Jork. (PAT). Ostateczny wynik głosowania jest następujący: 390 głosów za Hardingiem, 140 głosów za Coxem.

Paryż. (PAT) Harding zwyciężył nietylko we własnym, dotąd demokratycznym okręgu wyborczym, ale także w okręgu wyborczym Coxa, w miejscu zamieszkania Roosevelta i w okręgu wyborczym Wilsona.

Końcowe walki o strejk górników w Anglii

Londyn. (PAT). Głosowanie górników wydało większość 8439 głosów **przeciwko przyjęciu układu.** Delegaci konferencyi w Londynie uchwalili mimo to udzielić górnikom rady, **by wrócili natychmiast do pracy.**

Londyn. (PAT). Referendum w sprawie strejku górników uważać należy za ukończone. Konferencya zaleciła górnikom, aby **bezzwłocznie podjęli pracę.** W Izbie gmin oświadczył podsekretarz stanu, że jeżeli górnicy podejmą pracę, rząd odwoła ograniczenia zarządzone co do konsumcyi węgla, lecz następstwa strejku nie dadzą się tak łatwo usunąć.

Krwawe wybory na Kubie

Waszyngton. (PAT) Wybory na Kubie pociągnęły za sobą **14** ofiar, które zostały zastrzelone w walce wyborczej.

Pierwszy krok do rewizyi traktatu wersalskiego

Nurtujący dotąd pod powierzchnią konflikt między Francyą z jednej a Anglią i Włochami z drugiej strony na tle wykonania postanowień traktatu wersalskiego wszedł w fazę otwartego rozłamu, wywołanego przez Anglię. Przed kilku dniami rząd angielki ogłosił, że nie będzie zastosowywał artykułu 18 rozdziału VIII traktatu wersalskiego, który zwycięzcom nadał prawo represyi wobec Niemiec w tej formie, że wolno im — w razie nieotrzymania przez Niemcy warunków traktatu — konfiskować względnie sekwestrować **prywatny** majątek obywateli niemieckich, znajdujący się na terytoryum zwycięzcy. Przepis ten karny, który odstraszał kupców i fabrykantów niemieckich od nawiązania stosunków handlowych z Anglią, gdyż w każdej chwili, nawet bez ich winy, majątek ich (towary) znajdujący się w Anglii mógł ulec konfiskacie, został przez rząd angielski bez porozumienia się z Francyą skasowany na skutek żądań angielskiego świata handlowego. Świat ten — jak w Anglii mówią — potrzebuje oleju na swoje koła, t. j. potrzebuje ścisłych stosunków handlowych z każdym możliwym odbiorcą, a Niemcy — jako odbiorcy surowców i półfebrykatów — są pożądanymi w Anglii klientami. Aby ich nie odstraszać rząd angielski jako reprezentant państwa, którego główną siłą jest handel, zniósł krępujący go przepis; stąd we Francyi okrutny gniew.

Rząd francuski zaprotestował w Londynie przeciw temu, jego zdaniem, jednostronnemu ustępstwu na rzecz Niemiec, utrzymując, że traktat wersalski jako całość obowiązuje wszystkich kontrahentów: zarówno zwycięzców i zwyciężonych, a wyłamanie się z pod obowiązku oznacza jednostronną rewizyę traktatu wersalskiego. A gdy lawina się poruszy, niewiadomo, gdzie się zatrzyma.

Na protest ten lord Curzon imieniem rządu angielskiego dał odpowiedź, nie pozostawiającą wątpliwości, że Anglia z rozmysłem tak postąpiła i nie zamierza się cofnąć. Curzon oświadczył, że Francya ma **formalnie** racyę o tyle, że z winy urzędnika zawiadomiono o zmianie par. 18 traktatu rząd francuski dopiero po rządzie niemieckim, co do rzeczy samej zaś Anglia stoi na stanowisku, że wolno każdemu kontrahentowi korzystać albo zrezygnować z przysługujących mu praw bez pytania współkontrahentów o zgodę.

Jaki dalszy przebieg będzie miał ten zatarg, nie można przesądzać. — Znaczenie jego leży w czem innem, mianowicie jest on jednym dowodem więcej, że odnośnie do wykonania traktatu Francya jest coraz bardziej osamotnioną, gdyż Anglia i Włochy idą własnymi drogami. Francya opiera się przy dosłownem wykonaniu traktatu, Anglia zaś i Włochy coraz jawniej wchodzą na drogę jego rewizyi. Anglia — poza traktatem wersalskim — także odnośnie do innych umów, n. p. w umowie z Węgrami zrobiła wyłom, uniemożliwiając umowę francusko-węgierską w Gödöllö, która oddawała Węgry pod ekonomiczną hegemonię Francyi. — Włochy wbrew oporowi Francyi nalegają na przypuszczenie Niemiec do Ligi narodów, a ostatnio wybuchł konflikt, dotąd niewyrównany, na tle ustalenia wysokości odszkodowania niemieckiego.

Dziś sytuacya jest taka, że traktat wersalski faktycznie stał się martwą literą, gdyż najpotężniejsi jego twórcy: Anglia i Ameryka — pierwsza weszła na drogę stopniowej rewizyi, druga zupełnie wycofała się z interesu. Mimo oporu Francyi, której rewizya traktatu odbiera tak przez nią pożądaną sposobność rozszerzenia swej okupacyi na prawy brzeg Renu, rewizya idzie wolnym ale niepowstrzymanym krokiem. Zdaje się, że i we Francyi zaczynają się godzić z nieuniknioną koniecznością, gdyż chodzą pogłoski, że ambasador francuski w Berlinie konferuje — dotąd nieoficyalnie — z ministrem spraw zagranicznych Simonem nad zmianą niektórych postanowień traktatu.

Sprawa ta ma dla Polski olbrzymie znaczenie, gdyż z traktatem wersalskim ściśle połączona jest kwestya tak wielkiej wagi, jak górnośląska. Mogą sobie mocarstwa zachodnie rywalizować na punkcie ustępstw dla Niemiec, dla Polski sprawa górnośląska jest nietykalną. — Ustanowiony traktatem plebiscyt musi być przeprowadzony w duchu sprawiedliwości, a obowiązkiem dyplomacyi polskiej jest dopilnować, aby między dwoma kamieniami młyńskimi — Francyą i Anglią — prawa Polski nie zostały zmiażdżone.

ił.

Losy piątej dywizyi na Syberyi

Warszawski „Kuryer Poranny" pisze:

Rozmaite krążyły pogłoski o przyczynie katastrofy, jaka w styczniu spotkała polską piątą dywizyę wojsk syberyjskich. Obwiniano o to Czechów, którzy perfidnie nie pozwolili się jej posunąć naprzód, ażeby uniknąć wpadnięcia w ręce czerwonej armii; pisma amerykańskie zajęły przeciwne stanowisko, a p. G. Dziewałtowski, który w kwietniu opuścił Krasnojarsk, by 25 października stanąć w Warszawie, opowiedział nam, że raczej instytucye polityczne ponoszą za to winę.

Wśród żołnierzy wiały prądy panslawizmu (?), które nie były oparte na żadnych realnych informacyach i nie oryentowano się na Syberyi ani odnośnie do Kołczaka ani do położenia w kraju. Jedno tylko było powszechne, to uznanie i cześć dla Piłsudskiego, czego nie przecięło nawet wstrzymanie depesz z kraju, albowiem Komitet Narodowy Paryski czuwał, by Polacy na Syberyi **nie wiedzieli o faktycznym stanie rzeczy, ale myśleli, że alfą i omegą Polski jest tylko „regularny rząd polski"** z siedzibą w Paryżu. Komitet Nar. wpowadzał w błąd generała Janina i za jego pośrednictwem odcinał naszych rodaków od kraju.

Wobec takiego stanu rzeczy żołnierz polski nie wierzył, by się mógł dostać do ojczyzny i uległ fatalnemu — „niczego nie zdziełajesz"; na dobitkę pomyślano zbyt późno o ewakuowaniu Krasnojarska. Spóźniła się misya p. Targowskiego; jak wiadomo siedziała ona zbyt długie tygodnie na wywczasach we Francyi, Włoszech i t. d. i przyjechała po katastrofie.

Bolszewicy uważali piątą dywizyę za armię Kołczaka, w rzeczy samej powstała ona w 1918 roku jedynie dla walki z Niemcami przy znacznych wpływach czeskich. — Dzisiaj ona nie istnieje: oficerów ponad rangę majora (700) bolszewicy internowali w Tule, większość z nich uciekła. Żołnierzy (8000) zorganizowano w roboczą dywizyę i chciano z niej zrobić rezerwową gwardyę, czemu jednak żołnierze się sprzeciwili i odmówili żołdu „czerwonego", zadawalając się zasiłkiem przysyłanym jeńcom wojennym.

Warszawski „Naród" donosi w tej sprawie, że były wiceprezes Pol. komitetu wojennego we wschodniej Rosyi p. Kaz. Dziewałtowski-Gintowt **wszczął starania w ministerstwie wojny o wyznaczenie specyalnej komisyi śledczej dla zbadania katastrofy,** jaka spotkała w początkach bieżącego roku V. dywizyę polską na Syberyi. Katastrofa ta, zdaniem p. Dziewiatowskiego, została spowodowana przez politykę pewnych grup rusofilskich, które wiązały ściśle losy dywizyi polskiej z akcyą gen. Kołczaka nawet wówczas, gdy klęska jego była najzupełniej widoczną.

—ooo—

Sprawy partyjne

Do wszystkich Rad Robotniczych i organizacyj przynależnych do powiatowej Rady Chłopsko Robotniczej PPS w **N. Sączu** i stron interesowanych! Zawiadamiamy, że we wszystkich sprawach organizacyjnych, jakoteż żądania informcyj oraz wszelkie korespondencye i pisma kierować należy na adres: Powiatowa Rada Chłopsko Robotnicza PPS w N. Sączu, ul. Długosza 46.

Czas odnowić przedpłatę

E. L. WOYNICZ

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

Billy przybiegł z nieszczęsnym drozdem cichko dyszącym i trzepocącym skrzydełkami w ciasnej klatce, niewiele większej od ptaka samego. Tedy Jack ruszył do domu z klatką w ręku i wślizgnąwszy się niepostrzeżony, ukrył ptaka w swym pokoju.

Po wieczerzy powiedział dobranoc i z książkami poszedł na piętro, uprzedziwszy wikarego, że musi pisać zadania na poniedziałek. Pokój jego był ciasny i niski, ale Jack wolał go niż inne, gdyż okna wychodziły na wschód i zachód, mógł więc patrzeć na słońce wschodzące i zachodzące. Zamknąwszy drzwi, wydobył z ukrycia klatkę i postawił ją na parapecie okna, wychodzącego na zachód.

— Spokojnie, mały głuptasku! obruknął strwożonego ptaka, tulącego się do pręcików klatki. — Głowa do góry! Mnie on przecie sprawi lanie, nie tobie.

Włożył do klatki odrobinę rzeżuchy, którą podczas wieczerzy zdołał wsunąć do kieszeni. Ale drozd trzepotał się tylko rozpaczliwie, bijąc skrzydłami o pręciki klatki. Jack usiadł obok na parapecie, plecyma odwrócony od zachodzącego słońca i rozmyślał, co teraz począć. Pierwszym jego zamiarem było zatrzymać ptaka i obłaskawić. Oczywista, że drozd mógł być tylko rozrywką drugorzędną; znacznie byłby wolał naprzykład szpaka, którego by można nauczyć kląć i bluźnić przeciw biskupom, nożom z zielonymi trzonkami i romzaitymi świątobliwym misyom. Zawsze jednak lepszy drozd, niż nic, a skoro się dla niego naraża na taką biedę, to chyba słusznem jest, by też miał z tego jakąś zabawę. Z drugiej strony dzikie stworzenie nie zawsze się przyzwyczaja do życia więziennego; a nie jest też wykluczonem, że wuj przez złość dla niego zabije ptaka, jeśli go kiedyś odkryje. Alboż zeszłej zimy nie utopił ukochanego kotka Molly, aby ją ukarać, że poplamiła sukienkę? Oczy Jacka pociemniały na to wspomnienie; nienawidził wikarego tą niemą, jadowitą nienawiścią, co to pamięta urazy i czeka chwili odwetu; a w długim i ciężkim porachunku z wrogiem, ta pozycya z kotkiem była bardzo ciężka. Do niedawna jeszcze odnosił on się do Molly z olimpijską obojętnością; bo cóż mógł ostatecznie począć z taką sobie dziewczynką, która w dodatku bała się ciemności i nie umiała nawet porządnie rzucić kamieniem? Od tego dnia jednak, gdy wróciwszy ze szkoły, zastał ją w rupieciarni, z napuchniętemi powiekami i schrypłą od płaczu za nieżywym Mruczusiem (och, jak Mruczuś miauczał i piszcza.!) — od owego dnia zaczęło się w nim budzić poczucie, że ma niejako obowiązek opiekowania się siostrą.

Tak, nic mu nie pozostaje, jak puścić ptaka na wolność. Los Mruczusia był dla niego ostrzeżeniem; nie warto przywiązywać się zbytnio do stworzeń, jeśli się nie ma dość sił, by ich bronić. Wysoko ponad równą Trevanny niech sobie drozd dba sam o swe bezpieczeństwo. — A jeśli się znów dasz złapać, ty mały gapiu — rzekł otwierając okno — to ja ci już nie pomogę; ten jeden raz mi wystarczy.

Równina Trevanne leżała spokojna i zaciszna w złotawych opylach zachodzącego słońca. Niebo było zbyt jasne dla krwawej czerwieni; tylko parę zwiewnych chmurek bladoróżowemi smugami przeciągało po stronie zachodniej. Od wybrzeża dochodził cichy szmer fal po żwirze i żałosny krzyk mewy.

Gdy Jack otworzył klatkę, drozd strzepnął skrzydełkami i przycupnął przerażony. Chłopak cofnął się nieco, a wtedy ptak śmignął obok niego z szybkością błyskawicy. Usłyszał krzyk i szelest szybujących skrzydeł; oparł się o parapet i oczyma gonił poruszający się czarny punkt, coraz mniejszy i mniejszy, zmierzający prościuteńko ku dolinie.

Przeszedł pokój i usiadł na łóżku, ręką trzymając się poręczy. Coś w nim wstrząsnęło do głębi, i zacisnęło mu gardło. Zamknąwszy oczy znów ujrzał wierzchołki drzew i żółte poblaski zachodu i rozpostarte skrzydła żyjącej duszy, która była uwięzioną i odzyskała wolność.

Nakoniec otworzył oczy i spojrzał dokoła siebie, zdjęty świętą trwogą. Pokój przeraził go zwykłym swym wyglądem, wszystko było takiesame jak przedtem, tylko w nim zaszła zmiana. Na stole leżały jego książki szkolne; pusta klatka stała na oknie, między jej pręcikami zwisały listeczki rzeżuchy. Prawda, musi wyrzucić klatkę, by jej wuj nie zobaczył i nie spytał...

— Ach, co go teraz wuj obchodził!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Echa rozłamu

Obrazki z kongresu w Halli

Ostatni kongres niemieckich socjalistów niezawisłych zawierał momenty przejmujące zdumieniem postronnych widzów nawet zupełnie pogodzonych z faktem, że od czasu 1 sierpnia 1914 r. „świat wyszedł z formy". Słowa Ben-Akiby okazały się fałszem. Nigdy jeszcze nie było, aby kongresy uświadomionych, zrównoważonych, spokojnych już z temperamentu narodowego robotników niemieckich były widownią dzikich wrzasków, kocich muzyk i — walk na pięści. Zaszczyt wprowadzenia tej interesującej nowości należy się w zupełności rosyjskim gościom kongresu, którzy wnieśli ze sobą powiew z nad Wołgi i atmosferę rosyjskich „kułacznych bojów".

Od początku przemówienia Łozowskiego z pośród delegatów padać poczęły wykrzykniki świadczące o niebywałem zdenerwowaniu. Europejskie nerwy niemieckich towarzyszy reagowały zbyt silnie na soczystą wymowę syna narodu, który stworzył najbogatszy w językach europejskich słownik wyrazów obelżywych. — Z prawicy odzywają się głosy: „To jest kongres niemieckich niezależnych, a nie zjazd rosyjski" ale to nie wstrzymuje potoku wymowy gościa i oto gdy ten „charakteryzując" działalność niemieckich związków zawodowych zbliża się coraz bardziej do „matuszki", Dittman, wieloletni parlamentarzysta, zrywa się i rycząc rzuca się z zaciśniętemi pięściami ku trybunie. — Bomba pękła! i sala napełniła się wrzaskiem i łoskotem uderzeń, prawica i lewica rzuciły się na siebie z pięściami. Zdumiona publiczność na galeryi zaczęła wołać: „Jeśliście pijani to idźcie do domu!" W tem zamieszaniu Łozowski zachował zupełny spokój; nic dziwnego, jest do takich scen przyzwyczajony. Straszliwe wycie z obu stron trwało przeszło pół godziny, jeszcze na drugi dzień jeden z prawicowych delegatów Dissman (nie Dittman) **był całkiem ochrypły.** Posiedzenie przerwano ostatecznie i przeciwnicy rozeszli się do domów, aby nazajutrz rozpocząć da capo. Pięści wprawdzie nie były już w robocie ale każdy prawie mówca był witany burzą okrzyków nie vivatowych bądź z lewej bądź z prawej strony i mowy były wygłaszane z przerwami w ciągu których nie można było wśród krzyku nic zrozumieć. Galerya nie reagowała już. Kultura wschodu odniosła tryumf zupełny.

* * *

Nie wszyscy mówcy mogli dokończyć przemówień. Rosyjski mieńszewik Martow zachrypł do tego stopnia usiłując przekrzyczeć lewicę, która okrzykami „kłamstwo" reagowała na jego opowiadanie o stosunkach w Rosyi sowieckiej, że musiał drugą część swej mowy dać do przeczytania współpracownikowi „Freiheit", Steinowi. Mówił on o nieustających prześladowaniach socjalistów przez rząd sowiecki, o działalności czrezwyczajek, o uwięzieniu żony i dzieci zbiegłego socyalrewolucjonisty Czernowa zamiast ich męża i ojca, o gwałtach przy pomocy których bolszewicy zdobywają większość w sowietach, do których głosuje się jawnie, ale ciekawa jest też owa część druga. Brzmi ona w skróceniu jak następuje:

„Kierownicy III międzynarodówki wiedzą, że ich najniebezpieczniejszym wrogiem są prawdziwi rewolucyjni marksiści i słusznie rzekł Lenin niedawno: „Daümig jest niebezpieczniejszy dla nas niż Scheidemann. III. międzynarodówka ma za zadanie przybijanie swojej pieczątki na rozkazach rządu rosyjskiego i słusznie wielkie europejskie jak włoska, szwedzka norweska bronią swego wewnętrznego życia od wpływów rosyjskich, słusznie mówi się, że niezależni chcą wejść do III. międzynarodówki, aby w niej złamać dyktaturę rosyjską. Bolszewicy muszą postawić mocną zaporę przed partyami chcącemi wejść na równych prawach. 21 warunków wywołały tyle zamieszania, że odwróciły uwagę od równoczesnych wypadków. **Armia czerwona zbliżała się do Warszawy. Bolszewicy odwlekali wtenczas rokowania pokojowe, chcąc w ten sposób sztucznie wywołać rewolucyę w Polsce i wzbudzić szał wojenny w Niemczech i Austryi.** W tak ważnej sprawie ani naród rosyjski ani III międzynarodówka nie były pytane o zdanie. Bolszewicy prowadzili politykę na własną rękę, której skutkiem był zupełny upadek klasy robotniczej polskiej(?) i straszliwy pokój w Rydze. Gdy bolszewicy pchają do rewolucyi światowej myślą tylko o zachowaniu swej władzy nie dbając o to co się stanie z zainteresowanymi. Nie pytając nigdy III międzynarodówki bolszewicy prowadzą politykę złudzeń. Cała ich polityka wschodnia nigdy nie była poddana jej kontroli. Zbrodnie Envera-paszy, nowego sprzymierzeńca rządu rosyjskiego, który wymordował milion ormian zostały prędzej przebaczone niż zbrodnie Roberta Smillie lub Hilferdinga. Mimo wszystko bolszewicy **zatrzymują sobie prawo tworzenia rządów koalicyjnych wraz z burżuazyą. Na Syberyi stworzyli rząd złożony z kadetów, liberałów, prawicowych socyalistów i bolszewików.**

Terror w Rosyi jest narzędziem uniemożliwienia innym wyrażania swojego zdania i jest wykonywany równie dobrze przeciw socyalistom jak przeciwko wrogom rewolucyi. Żądamy, by towarzysze europejscy oświadczyli, że terror jest niedopuszczalny nawet w Rosyi. — Czas już stwierdzić, że **wodzowie chłopskiej rewolucyi rosyjskiej nie mogą być wyzwolicielami proletaryatu Europy zachodniej.**

* * *

Atmosfera nienawiści panowała na sali wylewając się nietylko w burzliwych scenach, ale i w niewybrednych szyderstwach. Gdy lewica oklaskiwała przedstawiciela komunistów bułgarskich przemawiającego po francusku prawica wybuchła śmiechem i okrzykami: „Wszak wy nie rozumiecie ani słowa po francusku" Nic nie zdradzało, że ci ludzie to dawni towarzysze, niedawno jeszcze walczący ramię przy ramieniu. Stały naprzeciw siebie 2 wrogie, obce sobie partye. Longuet, który reprezentował w Halli partyę francuską, powiedział, że u emu tu żadnego zwycięzcy, jest tylko jeden zwyciężony: rewolucyjny proletaryat niemiecki. Pesymizm to może przedwczesny. Ostre rozłamy są zwiastunami upadku. Kongres w Halli wykazał wszakże najdowodniej, że rozproszkowanie socyalizmu niemieckiego, tej niegdyś tak spoistej „Dreimillionenpartei" wykazuje tendencyę raczej do zwiększania się niż do zmniejszania. Ponieważ lewica niezależnych nie kwapi się do organizacyjnego i kasowego zlania się z komunistami, a oprócz oficyalnej partyi komunistycznej istnieje w Niemczech jeszcze nieuznana przez Moskwę t. zw. robotnicza partya komunistyczna, de facto więc istnieje w chwili obecnej w Niemczech 5 partyi socyalistycznych. Dla burżuazyi niemieckiej powód to raczej do „schadenfreude" niż do uzasadnionej radości, bo dotychczasowe rozłamy bynajmniej rozrastania się socyalizmu nie powstrzymały i niema powodu do przypuszczania aby rozłam w Halli był bardziej katastrofalny niż poprzednie.

* * *

Niezależna partya socyalistyczna niemiecka, partya licząca milion członków zorganizowanych i 5 milionów wyborców przestała istnieć. Obie partye obrały już zarządy w następującym składzie: lewica: prezesi: Daümig i Adolf Hoffman, kom. wyk.: Stoecker Kurt Geyer, Ryszard Müller, Galtel, Berta Braunthal, Marta Arendsee; prawica: prezes Crispien i Ledebour, kom. wyk. Dittman, Rosenfeld, Ludwika Lietz, Matylda Wurm, Bruehl, Kuenstler, Moses, Nemitz, Schneider.

Jaką siłę przedstawia liczebnie każda z 2 nowopowstałych partyi? Większość kongresu w Halli, która uchwaliła przystąpienie do III międzynarodówki reprezentowała 110.000 głosujących, mniejszość 90.000. Wypowiedziała się więc jedna piąta część członków, a o nastrojach pozostałych 800.000 i konsekwentnie o sile liczebnej obu partyi nic na razie powiedzieć nie podobna. Abstynencye były olbrzymie. W Berlinie na 100.000 członków partyi wypowiedziało się za Moskwą 32.000, przeciw 27.500. W Lipsku na 60.000 głosowało za Moskwą 8.000, a przeciw 12.000. Tu i tu zatem po 40.000 robotników wstrzymało się od głosowania. Wszelkie horoskopy oparte na ilościowej sile partyi byłyby więc przedwczesne. Co do ich jakościowej siły, wszystkie wybitniejsze talenty stronnictwa zostały po stronie mniejszości. Ze starych działaczy socyalistycznych po stronie większości stanęli: Adolf Hoffman bezwątpienia najwybitniejszy z nich i wyznaczony też delegatem do Komitetu Wykonawczego III międzynarodówki, Daümig, człowiek uczciwy, ale o trzeciorzędnych zdolnościach i Stoeker, w czasie wojny szajdemanowiec i zacięty szowinista. Pozatem liczni „listopadowi socyaliści" jak nazywa się w Niemczech ludzi, którzy przystąpili do partyi po rewolucyi listopadowej 1918 r. i upadku cesarstwa.

Po stronie mniejszości stanęli z pomiędzy działaczy robotniczych znakomity mówca Crispien, Littman cieśla, Dissman metalowiec, posiadający nieograniczony wpływ na związek zawodowy metalowców liczący 1,000.000 członków, Simon garbarz i trzydziestu kilku innych najwybitniejszych robotników. Z inteligencyi stanęli po stronie mniejszości tacy uczeni jak Kautsky, nauczyciel socyalizmu dla całej Europy, Hilferding, którego Jaures nazywał największym ekonomistą socyalistycznym od czasów Marksa, Ledebour w 72-im roku życia kipiący namiętnościami rewolucyjnemi, który cudem ocalał od losu Liebknechta i Luksemburżanki, Rosenfeld i cała plejada znakomitych kobiet jak Ludwika Zietz posłannica z Berlina, która na ostatnich wyborach stała na czele listy kandydackiej niezależnych w Berlinie, członkini dotychczasowego Komitetu Wykonawczego partyi, którego imieniem zdawała sprawozdanie na kongresie w Halli, Matylda Wurm, posłannica z Turyngii, wdowa niedawno zmarłego Emmanuela Wurma, na którego miejsce weszła do parlamentu oraz najmłodsza z nich Antonina Sender, posłannica z Frankfurtu, która zwróciła na siebie powszechną uwagę w parlamencie.

Ludzie ci rozwiną niewątpliwie jaknajenergiczniejszą agitacyę celem odzyskania straconych placówek i wątpliwe jest bardzo czy pójdą za radą, którą im w tych samych niemal słowach udzielają komunistyczna „Rothe Fahne" i prasa burżuazyjna: wstąpienie do szajdemanowców. Przeczą temu same nazwiska takie Crispien, Dittman, Ledebour. Zostały im dość znaczne siły materyalne: 60 posłów na 82, wszyscy najlepsi dziennikarze, wszyscy wybitni działacze zawodowi i jak się zdaje z 50 dzienników niezależnych zatrzymają w rękach 40. Przeciwko nim stoi hypnoza bolszewickiego powodzenia.

W. J. G.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Klub radców socyalistycznych odbędzie posiedzenie w sobotę 6 listopada o godz. 6 wieczór w sekretaryacie Rady robotniczej.

Komisya kobieca Rady robotniczej PPS odbędzie posiedzenie w sobotę 6 listopada o godz. 7 wiecz. Dunajewskiego 5, III. p.

Posiedzenie Zarządu i Rady nadzorczej Związku konsumów robotniczych „Proletaryat" odbędzie się w sobotę 6 listopada o godz. 6 wieczór w lokalu Związku.

Posiedzenie Zarządu centralnego dozorców domowych, rob. dziennych i służby domowej odbędzie się w poniedziałek 8 listopada o godz. 6 wieczór w sali bibliotecznej. Wzywa się członków o punktualne przybycie. **Zarząd.**

Do wszystkich dozorców domowych w Krakowie i Podgórzu, którzy należą do organizacyi zawodowej przy ul. Dunajewskiego 5. Polski Związek klasowy dozorców domów, robotników dziennych i służby domowej zawiadamia wszystkich towarzyszy, że w sprawach wypowiedzenia informacyi i porady udziela zarząd organizacyi w każdy dzień tylko wieczór od godz. 6—8 w Związku przy ul. Dunajewskiego 5, a w niedzielę i święta od 10 do 12 rano. W innych porach dnia spraw się nie załatwia. Za zarząd: Bielecki Jan, prezes, Tatara Franciszek, sekretarz.

Posiedzenie Zarządu Związku Stow. Robotniczych w Krakowie odbędzie się w piątek 5 listopada o godz. 6 wieczór. Ze względu na ważność spraw uprasza się wszystkich członków Zarządu i komisyi kontrolującej o bezwarunkowe przybycie. **B. Jaroszewski.**

Posiedzenie Zarządu oddziału metalowców w Krakowie odbędzie się w piątek 5 listopada o godzinie 6 wieczór w sali bibliotecznej. Sprawy bardzo ważne obecność wszystkich członków zarządu potrzebna. Za Zarząd **M. Hoffmann.**

Wieczorek towarzyski z tańcami, staraniem Związku pracowników krawieckich w Krakowie odbędzie się w sobotę 6 listopada o godz. 9 wieczór w sali Związku stow. rob. przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje się codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem w lokalu Związku, III. p.

Wadowice, Żywiec. Konferencya okręgowa PPS odbędzie się w **niedzielę 7-go listopada** w Wadowicach. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się o przybycie delegatów z **Żywca, Wadowic, Andrychowa, Kęt, Suchej, Kalwaryi.** Lokal: Dom Robotniczy, ul. Młyńska. Referuje pos. K. Czapiński.

Nieco o policyi państwowej dla Krakowa i Lwowa

II.

Mówiąc w pierwszym artykule o reorganizacyi policyi państwowej zwróciliśmy uwagę, że społeczeństwo polskie nie zniesie form angielsko-rosyjskich, bo ani rasa ani temperament narodu z niemi się zgodzić nie może. Prócz jednak powyższych momentów istnieją jeszcze inne przyczyny uniemożliwiające przyjęcie wspomnianych metod — przyczyny nie mniej ważkie.

Rozporządzeniem komendy głównej P. P. wprowadzono w Krakowie t. zw. system obchodowy policyi umundurowanej. Nadesłano angielskiego inspektora pol. p. Pearce'a, który, nawiasem mówiąc, bardzo sumiennie zbadał dystanse obchodów, obliczył, prawie że na kroki, ile i w jakim czasie policyant ma obejść ulic, ale — rzecz prosta — podczas pobytu w naszem mieście, nie mógł zbadać tutejszych stosunków i przyzwyczajeń ludności. P. Pearce wprowadził system obchodowy, kasujący, widoczne dla każdego obywatela, stałe posterunki, a na to miejsce wprowadził obchody ośmiogodzinne. Wedle tego systemu jest Kraków, jak już wiemy, podzielony na komisaryaty, obsadzone stałą załogą złożoną z umundurowanych (i nieumundurowanych, dla służby represyjnej) policyantów. Funkcyonaryusze takiego komisaryatu mają ściśle wyznaczone na specyalnych szkicach, obchody, które odbywają, chodząc zawsze, prawym chodnikiem ulicznym w jednym kierunku. Drugi policyant dokonuje równocześnie obchodu tych samych ulic w kierunku odwrotnym, tak że drogi ich się krzyżują. Nad wykonywaniem tej służby czuwa starszy przodownik, a tego znów kontroluje komisarz. Załoga każdego komisaryatu pozostaje stale w swym rejonie i ma obowiązek, prócz czuwania nad ruchem ulicznym i t. d. dokładne zapoznanie się z wszystkimi mieszkańcami rejonu, domami przechodniemi, hotelami, sklepami i t. d. wogóle z wszystkiemi właścicielami mieszkań i mieszkańców. (W Anglii nie ma przepisów meldunkowych). W razie zamieszek ulicznych, rozruchów i t. p. wzywa policyant stale konsystującą w koszarach rezerwę. Gdy siły rezerw nie wystarczają wzywa się do pomocy wojsko.

System zasadniczo dobry i praktyczny, ale... a to ale jest bardzo, a bardzo poważne, bo streścić je można w kilku słowach: brak jak dotąd odpowiednio inteligentnych i wyszkolonych ludzi i brak lokalów tak na komisaryaty, jak i na koszary główne, które (przy ul. Starowiślnej) zajęła, w znakomitej części komenda okręgowa, nie mająca w Krakowie samym nic do czynienia i dla której siedzibą powinno być jakieś z miast, położonych w środku okręgu n. p. w Tarnowie. Zajmując gmach przy ul. Starowiślnej utrudniła komenda okręgowa działalność policyi dla miasta Krakowa, bo policyanci gniotą się w zmniejszonej liczbie ubikacyi i nie znajdują należytego wypoczynku po ciężkiej służbie. A służba ta jest, mimo wszystko, co powiemy poniżej, dla sumiennych policyantów, a takich na szczęście jeszcze mamy, ciężką, trwa bowiem jednym ciągiem osiem godzin, co w naszym klimacie, zwłaszcza jesienią i zimą jest conajmniej niewłaściwe. I cztery nawet godziny służby bez przerwy, jest za dużo, a po ośmiu, choćby posterunkowy miał potem 16 godzin, jak przepis angielski nakazuje, wolnego, każdy z tych ludzi będzie, o ile sumiennie wykonywa służbę, zanadto wyczerpanym, by móc swobodnie wykorzystać dla siebie czas wolny. Że wprowadzenie angielskiego systemu, jest u nas niewłaściwe, tego najlepszym dowodem to, iż mogło się zdarzyć, że pijani żołnierze rozbijali bezkarnie ludzi na jednej z większych ulic Krakowa i o-bili, czy chcieli obić... ks. Caputę.

Wprowadzony za przyczyną angielską — nota bene, bardzo drogą, system w krótkim zaraz okresie czasu spowodował, że policyanci wykonujący obchód służbowy chodnikiem, starają się o ile możności gubić się w tłumie ulicznym i być niewidzialnymi, aby zaś broń Boże nie być zmuszonymi do interwencyi, zauważą zaś **hypodra idon** *), że kontrolujący komisarz wstąpił, na ten przykład, ogrzać się, na herbatkę, czemprędzej zdążają do równoczesnego rozgrzania się w innym lokalu. Tak samo dzieje się w Warszawie. Opaska biało-amarantowa, na końcu rękawa oznaczająca, że policyant w służbie, jest tak nieznaczna, że łatwo ją zakryć lub nawet zdjąć. Co do publiczności samej, należy

*) po grecku: łypiąc z pod oka.

przy tej sposobności zauważyć, że ta odnosi naogół teraz wrażenie, jakoby policyanta wogóle nie było na ulicy. Dawniej wiedziano przynajmniej, że w tym, a tym punkcie ulicznym stał posterunkowy, którego można było przywezwać w razie potrzeby — dziś trzeba go szukać w tłumie ulicznym. Kto ma humor, może sobie teraz zaśpiewać: uciekła mi przepióreczka w proso, a mnie złodziej ukradł buty, więc se idę boso...

Zapewne, że policyant przymurowany do stałego posterunku otacza swą opieką tylko kilka okolicznych domów, zaś reszta ulic jest zdana na łaskę i niełaskę złodziejów, ale sądzimy, że możnaby uczynić zadość jednemu i drugiemu, polecając, na razie, póki się publiczność nie przyzwyczai do nowej metody, by policyant chodził „służbowo" nie chodnikiem, lecz ulicą i to przez tak długi okres lat, póki nie wyszkolimy ich tak, by rzeczywiście chodząc pełnili służbę prewencyjną, poniekąd w zastępstwie nieumudurowanego ajenta.

W obecnych warunkach mamy policyę liczebnie za słabą a przyczyna tego leży w tem, że pełni ona różne służby do niej właściwie nie należące. Mamy około 500 dobrze płatnych funkcyonaryuszy, liczba ta jest jednak na razie stanowczo za mała.

Dalecy jesteśmy od tego, by twierdzić, że wynagrodzenie policyanta jest za wysokie, owszem ludzie ci powinni być bezwarunkowo lepiej płatni od innych funkcyonaryuszy, gdyż narażają ustawicznie swe zdrowie i życie, ale właśnie dla tego, że są tak wynagradzani, nie powinno się ich używać do służb czysto dozorczych, jak n. p. pilnowanie więzień, aresztów, kas i t. d., gdzie nie potrzeba tak wysokiej (mówię pro futuro, boć ustawa o policyi nie jest ułożona tylko na czas obecny) inteligencyi, bo w tego rodzaju służbie dozorczej wystarcza prosty nakaz, że nie wolno nikogo wypuszczać bez zezwolenia i basta. Nie mniej i do konwojów aresztanckich z reguły, nie potrzeba inteligentnego człowieka, tu bowiem więcej znaczy sam spryt i przytomność umysłu. Władza zatem (sądy, magistrat i t. d.) używające dozorców, powinny się co rychlej postarać o odpowiednich ludzi i odciążyć w ten sposób policyę, do ważniejszych potrzebną celów.

Kwestya lokalow na komisaryaty, jest nie mniej obecnie piekącą, jeżeli bowiem wszystko jest zkoszarowane w jednym budynku przy ul. Starowiślnej, to normowana półgodzinna przerwa w 8-mio godzinnej służbie, musi się albo przedłużyć, albo też policyant nie otrzyma ciepłej strawy, wszak w pół godziny trudno wyjść z Długiej n. p. ulicy na Starowiślną, zjeść i wrócić napowrót na stanowisko. Jak widzimy, z obu naszych artykułów są obecne reformy z wielu względów przedwczesne i dążenie do przeprowadzenia za każdą cenę unifikacyi, bez uwzględnienia okresu przejściowego, stanowczo szkodliwe. Od obcych dużo się możemy nauczyć, wykorzystać ich wiedzę i doświadczenie, ale pawiem i papugą narodów być nie powinniśmy również za żadną cenę.

Jest jeszcze jedna na koniec niezmiernie charakterystyczna do zrobienia uwaga w kierunku samego urzędowania w biurach policyi państwowej. Ktokolwiek miał w ręku przepisy biurowe dla tej instytucyi, „akceptowane" przez p. Henszla, musi się złapać za głowę z przerażenia. Podobnego skrępowania człowieka przepisami kancelaryjnymi nie byłby w stanie wymyśleć nawet najzagorzalszy austryacki biurokrata. Jako przykład niechaj służy przepis o rodzajach służby, którego (punkt 3) nakazujący wpisywać przy patrolach datę, godzinę i minutę rozpoczęcia służby i detto minutę jej ukończenia. Gdybyż choć przytem umieszczono stary austryacki wojskowy rozkaz „Uhren richten" — Punkt 4 zawiera cały las postanowień notowania minut (sic!) spotkań kontrolowanych i kontrolujących rozdział XIII. mówi o wykazie godzin służby zewnętrznej, XVII, każe składać specyalne raporty o wydarzeniach wymagających dalszych zarządzeń"(?) — jednem słowem hypertrof a wykazów, książek, protokołów, rezerwersałów i t. d. i t. d. cała skorupa biurokratyczna. Gdyby się sam pan Lebureau wysilał, żeby zadusić treść formą, nie wymyśliłby nic straszniejszego, nic bardziej kazuistycznego, krępującego inicyatywę, którą przedewszystkiem powinien mieć zawsze i wszędzie dobry policyant. W tym kierunku widoczny jest niezmiernie silny wpływ urządzeń rosyjskich (woschodniaszczaja i ischodniaszczaja bumaga — inny druk na wpływ aktów do dziennika podawczego — wzór Nr. 1, a inny na ekspedycye — wzór Nr. 2).

„Kto chce dla swego narodu prawdziwego, trwałego postępu i kultury musi pierwej stworzyć silne, praktycznie zbudowane urządzenie wewnętrzne, a wówczas dopiero może być pewnym, że postęp nie będzie objawem efemerycznym".

Czas ostatni czas poddanie spraw policyi państwowej gruntownej rewizyi, miejmy skoro inaczej nie można kosztowną, ale naprawdę dobrą policyę.

Listy z kraju

Z Rzeszowa piszą nam: „Ziemia Rzeszowska", „narodowa" bibuła tutejszych Dańców, Nieciów, Kosińskich, Wolaninów i t. p. bogoojczyźnianych pod jadków, wszczęła z powrotem po krótkiej przerwie akcyę społecznego mącenia, harcując przedewszystkiem przeciw niewygodnym sobie lokalnie członkom P. P. S., a osobliwie kolejarzom. W nr. 43 z 22 października b. r. w artykule „Czerwony terror" przechodzi od oklepanych do znudzenia morałów na temat „Ojczyzny", zmonopolizowanej naturalnie domeny endeków, do płaskich pokpiwań w felietonie p. t.: „Jubileusz". Piszący starał się sklecić do druku „Wizyę przyszłości" i gdyby tylko nie ołowiany notorycznie dowcip oraz arogancya wszechpolskiego prowincyonalisty, mógłby zresztą niezgorzej gryknąć w piśmidle. Ale nie idzie o stylistyczne ćwiczenia nieszkodliwego publicysty z nad Mikośki. Chodzi o wyperswadowanie moralizatorom raz na zawsze, że członkowie PPS, kolejarze z Rzeszowa, dosłownie gwizdają — za przeproszeniem — na brutalne pod ich adresem uwagi i insynuacye „Ziemi". Żelazne bowiem organizacye kolejarskie stoją wobec wszelkich ataków wogóle niewzruszonym wałem wysoce obywatelskich zrzeszeń zawodowych, potrafiłyby więc dosięgnąć kolejowców zjadliwa „twór-czość", bezsiła i rozwydrzenie kilku totumfackich podskakiewiczów? Przypomina się mimowoli bajka o natrętnej musze w... uchu lwa.

—ooo—

Nędza urzędnicza. Piszą nam z prowincyi: Od pół roku pocieszano nas regulacyą płac urzędniczych a nawet krakowska Dyrekcya poczt w jednym z okólników groziła, że z powodu zamierzonej regulacyi płac będzie żądać bardziej wytężonej pracy. I o zgrozo! Na pocieszenie czy na większe utrapienie doczekałem się i ja tej regulacyi, bo pobory moje, które za październik wynosiły 2374 marek, obecnie wynoszą 2312 mk, a w dodatku Dyrekcya pozwoliła sobie ściągnąć jeszcze z tych uregulowanych poborów 249 mk 84 fen. tytułem czego — o tem nie mam pojęcia, gdyż nie raczyła mnie zawiadomić za co (zapewne przez oszczędność, że papier drogi). I ja żonaty i dzieciaty (urzędnik X rangi) mam wyżyć z 2312 mk. Czy nie jest to ironia? Faktycznie za dużo, by umrzeć, a za mało, by żyć. Nie uskarżałbym się, gdyby ten los tylko mnie dotyczył, jednak ten los dotyka cale masy urzędnicze i służbę, których Bóg nie obdarzył talentem brania łapówek i paskowania. Podzielenie urzędów pocztowych na 5 klas było największą niesprawiedliwością. To musiał układać czarno-żółty „demokrata", któremu jeszcze nigdy na niczem nie zbywało. Jestem w miejscowości, gdzie dyabeł dobranoc mówi i zdawałoby się, że tu zapewne wszystko jest za półdarmo, a jednak ceny u nas mogą iść w porównaniu z cenami w Warszawie lub Krakowie. Oto tutejsze ceny targowe: kilo masła 200 mk., kopa jaj 210—220 mk., kilo słoniny 160 mk., metr ziemniaków od 250—300 mk., o zbożu niema co mówić, bo go chłop nie sprzeda, gdyż mało wziąć nie chce, a są odbiorcy, którzy płacą 3.000 mk i więcej. Na pochwałę jednak muszę dodać, że starostwo w Brzesku nie zapomniało o nas pocztowcach i przydzieliło nam po 18 kg (słownie po osiemnaście kg) zboża na osobę, w cenie po 850 mk. za 100 kg loko Brzesko. Jeżeli tak dalej będzie to trzeba nam będzie pójść żebrać lub kraść.

Wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych

We wtorek 2 listopada ludność Stanów Zjednoczonych zadecydowała o wyborze swego prezydenta na 4 lata. W tym dniu odbyły się mianowicie wybory do kongresu, który wybiera prezydenta z ważnością urzędowania od 4 marca 1921 r.

O następstwo po Wilsonie walczyły historyczne dwa stronnictwa: demokraci i republikanie. Pierwsi wysunęli senatora Coxa, drudzy senatora Hardinga, którzy obaj zrobili typowo-amerykańską karyerę: zaczęli jako drukarze, przeszli następnie do dziennikarstwa i doszli do wysokich stanowisk w swym stanie Ohio. Walka wyborcza toczyła się tym razem z pominięciem zasadniczych różnic, dzielących oba stronnictwa, a skoncentrowała się około kwestyi przynależności Ameryki do Ligi narodów.

Dawniej stronnictwa demokratyczne i republikańskie zwalczały się pod hasłami: wysokie cła czy bez ceł, waluta złota, czy bimetalizm (złota i srebrna). Od wyboru Wilsona, z którym po długich latach rządów stronnictwa republikańskiego znowu demokrata stanął na czele państwa, hasła powyższe straciły dawne znaczenie. W sprawie ceł Wilson doprowadził do polityki kompromisowej w ten sposób, że cła zatrzymał, odbierając im charakter prohobicyjny, w sprawie zaś waluty nikt w Ameryce — poza Bryanem — nie kwestyonuje już istnienia waluty złotej i w ten sposób oba wielkie stronnictwa zeszły ze starych swych platform, przenosząc walkę wyborczą na teren, powstały jako następstwo udziału Ameryki w wojnie europejskiej.

Wilson, przygotowując się we własnem mniemaniu do odegrania decydującej roli w konflikcie, który za jego głównie przyczynieniem się przechylił się na korzyść mocarstw zachodnich, wystawił znanych 14 punktów, które miały przynieść światu erę sprawiedliwości i koniec militaryzmu. Jak wiadomo, z chwilą rozpoczęcia obrad, których wynikiem był traktat wersalski, wszystkie punkty wilsonowskie pozostały martwą literą, gdyż nad teoretykiem Wilsonem wzięli górę praktycy Clemenceau i Lloyd George. Dla nich nie chodziło o sprawiedliwość, która w zasadzie liczy się także z cudzymi interesami, ale o wyzyskanie zwycięstwa i — głównie dla Francyi — o zabezpieczenie się na czas jak najdłuższy przed możliwością rewanżu.

Jako odszkodowanie za swe poronione plany Wilson przeparł powołanie do życia Ligi narodów, która wedle swego założenia miała stać się rodzajem trybunału dla osądzania wszelkich zatargów międzynarodowych z wyraźnym celem unemożliwienia ich rozstrzygnięcia drogą orężną. Utworzenie Ligi narodów napotkało na opór partyi republikańskiej, która w międzyczasie uzyskała przewagę w senacie i Izbie reprezentantów. Szczególnie w senacie, który tradycyjnie ma decydujący głos w sprawach polityki zagranicznej, silnie zakwestyonowano udział Stanów Zjednoczonych w Lidze narodów, a opozycya doprowadziła aż do odrzucenia ratyfikacyi traktatu wersalskiego. Opozycya partyi republikańskiej wychodziła z założenia, że przez udział w Lidze narodów Stany Zjednoczone przyjmują obowiązek stałego uczestniczenia w konfliktach europejskich, co sprzeciwia się amerykańskiej zasadzie niewtrącania się; z drugiej zaś strony przez nadanie Lidze prawa wtrącania się także do spraw amerykańskich Stany Zjednoczone wyrzekają się swej drugiej zasady, znanej jako „doktryna Monroego", polegającej na wykluczeniu Europy od udziału w sprawach dotyczących Ameryki. Tę zasadniczą różnicę miały rozstrzygnąć wybory i — wedle wczorajszych depesz rozstrzygnęły ją przeciw Wilsonowi, gdyż prezydentem wybrany został kandydat republikański Harding.

Jest jednak głębsza przyczyna tej klęski Wilsona i jego polityki. Stany Zjednoczone wmieszawszy się do wojny, miały niewątpliwie pewne cele natury idealnej, ale, jak z natury położenia ekonomicznego wynika, cele materyalne i ich następstwa zajęły po wojnie naczelne miejsce. Stany Zjednoczone cierpią teraz na nadprodukcyę towarów, gdyż wobec nędzy walutowej w całej Europie nie mają ani chęci ani możności zbycia owoców swej wytwórczości na kredyt albo za złe pieniądze. Ta nadprodukcya, która w konsekwencyi doprowadziła już do częściowego bezrobocia i spotęgowała drożyznę, jest głównym powodem, że większość ludności z niechęcią od nosi się do Europy, widząc w niej wieczne źródło zatargów i bojąc się, że Stany Zjednoczone mogą znowu zostać wciągnięte w wir wypadków, mogących wyniknąć w Europie na skutek pomylonej dotychczasowej polityki zwycięzców. Ten strach przed nową wojną; ta niechęć do finansowania Europy pieniądzmi, żywnością i surowcami skłoniła wyborców do odwrócenia się od polityki Wilsona, która takie możliwości uprawdopodobniała, a zapędziła ich do obozu republikańskiego, który chce Europę pozostawić własnemu losowi tak dalece, że postawił nawet plan skwitowania Europy ze wszystkich długów, jakie zaciągnęła w Ameryce w czasie wojny.

Ten stan rzeczy, który w każdym razie na 4 lata ma zapewnioną większość w kongresie, otwiera dla Europy wcale niepomyślne horoskopy, ileże wątpliwem jest, czy zdoła ona w tym okresie przezwyciężyć bez pomocy Ameryki największe swe przesilenie: przesilenie aprowizacyjne. Byłoby wskazanem, aby do marca przyszłego roku, dopóki Wilson jeszcze dzierży władzę, wydostano z tamtej strony oceanu, co się da wydostać.

* * *

Nowy prezydent Stanów Zjedn.

Paryż. Ag. Havasa donosi, że głosowanie w stanach New Jersey, Pensylwania, Massachussetts, Luzyana i Georgia wydało większość 4/5 głosów za Hardingem.

Nowy Jork. Po ogłoszeniu wyniku wyboru wygłosił Harding z balkonu swego domu następujące przemówienie: Wspólnie z Wami pracowałem i zawsze starałem się postępować wobec Was uczciwie. Jeżeli los przeznaczył mi zostać prezydentem, będę się starał postępować lojalnie wobec wszystkich narodów.

Wiedeń. (PAT). „Neue freue Presse" donosi z Nowego Jorku: „United Press" podaje rezultaty końcowe wyborów na prezydenta, które opiewają: 397 wyborców oświadczyło się za Hardingiem, 139 za Coxem. W ten sposób Harding uzyskał rekord w historyi amerykańskich walk wyborczych, mianowicie uzyskał większość około 6 milionów głosów.

Paryż. (PAT). „Daily Mail" donosi z Nowego Jorku, że czynione są już w kołach politycznych kombinacye, tyczące się składu nowego gabinetu. Departament spraw wewnętrznych ma być zaofiarowany byłemu kontrolorowi żywnościowemu Hooverowi, sekretaryat stanu dla spraw zagranicznych miałby objąć Root.

* * *

Warren G. Harding liczy 55 lat, karyerę rozpoczął jako drukarz, a od lat jest wydawcą pisma „Ohio Star.". Studya odbywał w Iberii, zarabiając na utrzymanie. Przed 30-tu laty przerzucił się do dziennikarstwa, nabywszy udział w piśmie „Marion Star", które pod jego kierownictwem szybko się rozwinęło, stając się najpoważniejszem pismem w stanie Ohio. Wielką polityką, w szczególności sprawami Europy, w „Marion Star" nie zajmował się, ograniczając się do omawiania spraw amerykańskich z szczególnem uwzględnieniem spraw stanu Ohio. W r. 1912 wybrany został do senatu, gdzie pracował w komisyi dla spraw zagranicznych. Do stronnictwa republikańskiego oficyalnie nie należał, dopiero przed obecnymi wyborami wystąpił jako kandydat tego stronnictwa.

HUMOR I SATYRA

SZCZYT

(Z paryskiego dziennika „l'Oeuvre").

Sześcioletni Francuz jedzie konno na kolanie swego ojca.

— Czem chciałbyś zostać, malcze?
— Czemś bardzo wielkiem.
— Clemenceau?
— Jeszcze większym!
— Napoleonem?
— Jeszcze większym!
— Czem więc?
— Anglikiem.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 5 listopada.

Dziesiąta rocznica zgonu Maryi Konopnickiej

W dniu 10 października r. b. upłynęło 10 lat, odkąd jedna z największych poetów nowoczesnej Polski, jedno z najszlachetniejszych serc, jeden z najświatlejszych umysłów, z najpiękniejszych dusz, — odkąd Marya Konopnicka, poetka polskiego ludu pracującego i walczącego, — spoczęła w grobie. Pamiętała o tem w Krakowie — jedynie Rada Robotnicza PPS, której komisya oświatowa zaprosiła towarzyszów partyjnych z rodzinami i szerszą publiczność na czwartek 4 b. m. do sali przy ulicy Dunajewskiego, aby opowiedzieć komu niewiadomo, kto zacz Konopnicka i dlaczego ją cześć należy, aby — komu zaś wiadomo — spędzić wspólną godzinę „duchowej kąpieli" w morzu sztuki Konopnickiej.

Redaktor Emil Haecker wywiązał się ze zadania pierwszego w półgodzinnem przemówieniu. Drugą część wieczoru wypełnił umiejętnie dobrany program, złożony z deklamacyi utworów Konopnickiej przez znaną i cenioną artystkę p. Mali ką, oraz odśpiewania pieśni Galla, Niewiadomskiego, Zeleńskiego, Noskowskiego i Lipskiego do słów poetki, przez zaszczytnie znanego tenora, p. Rawicza, wytwornego śpiewaka estradowego.

Wobec tych nazwisk zbytecznem jest dodać, iż publiczność zapełniła salę po brzegi i domagała się od artystów naddatków, aż do zmęczenia. Zanotować natomiast warto, że obowiązek uczczenia pamięci Konopnickiej w Krakowie, spadł wyłącznie na barki Rady Robotniczej PPS, tej samej, która i o żołądkowych sprawach ogółu i o politycznych pamiętać musi. A co robią nasze związki o celach duchowych?

Katastrofa węglowa w Małopolsce

Wczoraj odbyło się w sali konferencyjnej krakowskiego magistratu miesięczne posiedzenie krajowej komisyi węglowo-rozdzielczej dla Małopolski na grudzień. Przewodniczył inspektor węglowy r. Kukucz. W posiedzeniu brali udział wicepr. Sare, wicepr. m. Lwowa Stahl, starosta Kowalikowski, reprezentanci wiązk i przemysłu, oraz delegaci prowincyonalnych miast Małopolski. Po przeprowadzeniu dyskusyi z zakresu najaktualniejszych spraw węglowych, komisya powzięła następującą rezolucyę:

„Małopolska komisya węglowa, poruszona do głębi katastrofalną sytuacyą węglową, wywołaną w obecnej chwili rzekomo brakiem wagonów, wyraża przekonanie, że zło przypisać należy **wyłącznie systemowi niesprawnej i niefachowej gospodarki państwowej oderśnie do węgla**, która niechybnie w przyszłości **doprowadzić musi do katastrofy gospodarczej państwa.**

Komisya jeszcze raz ostrzega przed dalszem kontynuowaniem tego systemu, oświadczając się w zasadzie **za zniesieniem instytucyi państwowych**, współdziałających dziś w gospodarce węglowej, a za ukształtowaniem dotyczącej gospodarki przy pomocy i za pośrednictwem organizacyi prywatnej pod ścisłą kontrolą państwa.

Zarazem komisya apeluje do ministerstwa kolei, aby dołożyło wszelkich starań co do dyrygowania i kontroli węglarek, przeznaczonych do przywozu kontyngentów węgla i koksu, zapewnionych nam umowami międzynarodowemi".

Komisya wyraziła nadto następujące żądania:

1) Żeby przedewszystkiem zaspokojono zapotrzebowanie gazowni, przydzielając im odpowiednią ilość węgla właściwych gatunków i aby spowodowano istotne dostarczenie tych przydziałów,

2) powołując się na rezolucyę, uchwaloną na komisyi rozdzielczej węgla z dnia 4 sierpnia, żądamy, aby cena węgla dla gazowni została obniżoną w proporcyonalnym stosunku do ceny węgla opałowego.

Strejk urzędników miejskiej i pow. kasy oszczędności w Krakowie. Urzędnicy kasy oszczędności miasta Krakowa i powiatowej kasy oszczędności wnieśli do przełożonych władz nadzorczych memoryał uchwalony w dniu 2 października br. na ogólnem zebraniu krakowskiego koła związku urzędników instytucyi finansowych, z żądaniem

podwyżki płac w granicach umożliwiających im najskromniejszą egzystencyę, przyczem uwzględnioną została ta okoliczność, by budżetu instytucyi nie przekraczać i zbytnio nie obciążać. Pomimo daleko idących ustępstw urzędników i niejednokrotnie okazanej skłonności do załatwienia tej sprawy ugodowo, władze nadzorcze obu instytucyi w dniu 3 bm., wbrew oświadczeniom poczynionym na konferencyach z delegatami urzędników, powzięły uchwały jednostronne, odmienne od wyniku rokowań i uwzględniające tylko w części słuszne żądania urzędników. Wobec takiego postąpienia władz nadzorczych personal kasy oszczędności miasta Krakowa i powiatowej kasy oszczędności postanowił **wstrzymać się od pracy z dniem 5 bm.**, aż do załatwienia swych żądań po myśli memoryału z dnia 2 października br. Personal kasy oszczędności miasta Krakowa i powiatowej kasy oszczędności zwraca się do publiczności z tem wyjaśnieniem i zaznacza, że wobec stanowiska władz nadzorczych zmuszonym został do chwycenia się tego ostatecznego środka z tem, że cała odpowiedzialność za następstwa tego kroku spada jedynie i wyłącznie na władze nadzorcze.

Drugi Dom akademicki w Krakowie. Jak się dowiadujemy, senat akademicki robi starania w min. oświaty w Warszawie, celem uzyskania 5 milionów marek na budowę nowego Domu akademickiego. Dla szybkości budowy, dom ten ma być stawiany z betonu i lekkich cegieł. tak. że budowa jego ma być całkowicie wykończoną przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego tj. w r. 1921 w październiku. Budynek obliczony jest na 200 osób.

Utrata obywatelstwa polskiego. Magistrat krakowski podaje do wiadomości, iż według rozporządzenia Rady obrony państwa z dnia 11 sierpnia b. r. obywatel polski może być pozbawionym obywatelstwa polskiego, jeżeli: 1) samowolnie porzucił służbę w wojsku polskiem, 2) celem uchylenia się od służby wojskowej opuścił granicę państwa i 3) przebywa stale za granicami państwa polskiego, a od dnia ogólnego ogłoszenia wezwania powołującego do służby wojskowej nie stawi się do trzech miesięcy w kraju lub w konsulacie do przeglądu wojskowo-lekarskiego. Zwraca się uwagę, iż powyższe przepisy będą z całą surowością zastosowywane, a rozciągać się będą także na członków rodziny dotyczącej osoby.

Powołanie oficerów zwolnionych na własną prośbę. Oficerowie zwolnieni na własną prośbę z czynnej służby w W. P., a zaliczeni do rezerwy, urodzeni w latach od 1879—1888 zostają powołani w myśl rozkazu ministerstwa spraw wojskowych ponownie do służby czynnej. Wszyscy oficerowie przynależni do PKU Kraków zgłoszą się natychmiast w PKU Kraków, koszary Piłsudskiego ul. Siemiradzkiego 24 I p. w godzinach urzędowych.

Zgłoszenia strat i świadczeń wojennych. Miejscowa komisya szacunkowa na powiat krakowski i chrzanowski (ul. Grodzka 61) podaje do wiadomości, że termin do zgłoszenia strat i świadczeń wojennych przedłużony został do 31 grudnia b. r. Dotąd zgłosiło straty nieco ponad 2500 osób z ogólną sumą na przeszło 60 milionów koron. Liczba ta zgłoszeń jest jednak w porównaniu z ilością poszkodowanych zbyt małą wobec ilości strat, jakie tylko same gminy pod Krakowem wskutek demolacyi poniosły. Przypomina się, że wszystkie straty, bez względu na to, czy były już uochodzone lub zapłacone, mają być w komisyi szacunkowej ponownie zgłoszone. Poprzedniem przyznaniem odszkodowania nie jest komisya krępowaną. W przyszłości wszelkie odszkodowania lub zapomogi wypłacone zostaną tylko wówczas, jeżeli istnienie i wysokość szkody ustalone zostały poprzednio przez komisyę szacunkową. Leży w interesie wszystkich, którzy ponieśli jakiekolwiek szkody wskutek wydarzeń lub świadczeń wojennych, choćby nawet już nawet otrzymali wynagrodzenie, by szkody te niezwłocznie zgłosili. Spełnią tem czyn patryotyczny, albowiem interes państwa wymaga dokładnego zestawienia i ustalenia wszelkich strat, jakie obywatele państwa polskiego wskutek wojny na majątku swoim ponieśli.

Ukończenie sprzedaży cukru za wrzesień. Magistrat krakowski zawiadamia, że sprzedaż cukru za wrzesień kończy się z dniem 6 listopada. Konsumy i sklepy rejonowe mają złożyć zrealizowane kupony z powyższego okresu we właściwych biurach okręgowych do dnia 9 listopada włącznie.

Wpisy na Uniwersytet Jagielloński rozpoczęły się w dniu wczorajszym i trwać będą do 17 bm. Równocześnie rozpoczęła urzędowanie egzekutywa akademicka, która ma za zadanie wydawać studentom potwierdzenia spełnionej pracy obywatelskiej, względnie spełnienia obowiązków wojskowych. Studenci, którzy nie otrzymają z egzekutywy powyższego poświadczenia, nie będą przyjęci na uniwersytet.

Gołoledź. Wczoraj rano mieszkańców Krakowa spieszących do swych zajęć spotka a bardzo nieprzyjemna i niebezpieczna niespodzianka. Koło 8 rano bowiem spadł drobny deszczyk, a zimny wiatr spadające krople pościnał w lód i powstała wskutek tego gołoledź, tem przykrzejsza, że chodniki uliczne nie zostały posypane popiołem lub piaskiem. Toteż widać było na ulicach ludzi padających co chwilę na ziemię. Bez wypadków także się nie obeszło, gdyż kilka osób doznało silnych obrażeń i zwichnięcia nóg. Na ulicach asfaltowanych, a szczególnie na ul. Basztowej i Dunajewskiego wstrzymano także ruch kołowy, gdyż konie wprost nie mogły się poruszać po gołoledzi. Widać było co krok pozostawione dorożki i wozy wiejskie. a konie przywiązane do ogrodzeń na plantach. Byli także i dowcipni woźnice, którzy jechali alejami plantacyjnemi, posypanemi piaskiem. Wiele koni doznało silnych okaleczeń, a koło teatru Słowackiego koń złamał nogę. Gołoledź trwała przez cały dzień. Zadziwiającą jest obojętność stójkowych, którzy nie zwrócili uwagi stróżom kamienicznym na obowiązek posypywania chodników podczas gołoledzi.

Program wykładów i pogadanek na rokach wójtowskich powiatu krakowskiego. We środę 10 b. m. w sali Rady powiatowej w Krakowie o godz. 9 rano odbędzie się otwarcie roków wójtowskich przez delegata biura propagandy wewnętrznej p. Włodzimierza Tetmajera. Wykład pierwszy wygłosi dr Tadeusz Dwernicki o znaczeniu dobrze urządzonej gminy. Po wykładzie dyskusya. Wykład drugi o godz. 3 po południu dr Bronisław Zborowski o zasadach budżetowania dochodów i wydatków gminnych. We środę 17 b. m. tensam program w sali Rady powiatowej w Liszkach. We środę 24 b. m. w sali Rady pow. w Krakowie wykład trzeci o godz. 9 rano wygłosi prof. dr Kazimierz Kumaniecki o zadaniach gminy. Wykład czwarty o godz. 3 po południu wygłosi dr Kazimierz Szczepański o gospodarce gminnej i obowiązkach wójta w tej dziedzinie. Dnia 1 grudnia tensam program w sali Rady powiatowej w Liszkach. We czwartek 29 grudnia w sali Rady powiatowej w Krakowie wykład piąty o godz. 9 rano wygłosi prof. dr Jan Owiński o obowiązkach gminy wobec oświaty powszechnej. Wykład szósty o godz. 3 po południu wygłosi dr Bronisław Kuśnierz o kooperatywach. We środę 15 grudnia tensam program w Liszkach.

Wykład o obecnych stosunkach na Pomorzu wygłosi dziś, w piątek o godz. 7 wieczorem ks. dr Kruszyński w Uniwersytecie w sali Kopernika. Wstęp 2 Mp.

Z teatru im. J. Słowackiego. Dzisiaj „Dziady“, na które już pozostała nieznaczna ilość biletów. Wobec tego arcydzieło mickiewiczowskie powtórzone będzie w poniedziałek przyszłego tygodnia. Jutro wchodzi na afisz niegrana od lat kilku jedna z najweselszych komedyj Fredry „Wielki człowiek do małych interesów“, którą jak każde dzieło genialne, obecne czasy znowu dziwnie aktualną uczyniły. W myśl podanego programu teatr Słowackiego spełnia swój obowiązek wobec ojca polskiej komedyi. Rolę tytułową gra p. Dobrzański, który odniósł w niej sukcesy na scenie lwowskiej, dalsze role odtwarzają pp. Hryniewiczówna, Wrońska, Jednowski, Nowacki, Miarczyński, Szymborski. Reżyseruje p. Z. Nowakowski, grający rolę Dolskiego.

Wieczór Olgi Desmond z powodu niedyspozycyi zostaje odłożony. Nowy termin zostanie podany niebawem.

Z teatru Powszechnego. Jutro premiera komedyi Junoszy i Przybylskiego „Baby“ z udziałem pp. Kolman, Krasowskiej, Pobog, Zimajer, Zaleskiej, Zdańskiej, Gronckiego, Kliszewskiego, Maguszewskiego, Jaworskiego, Bugajskiego i innych. Reżyseryę sztuki prowadzi p. Korecki.

Przedstawienie dla młodzieży szkolnej w teatrze Powszechnym. W sobotę 6 b. m. rozpoczyna teatr Powszechny cykl przedstawień popołudniowych sobotnich dla młodzieży szkolnej. Na pierwsze przedstawienie wybrała dyrekcya piękną sztukę historyczną Juliana z Poradowa p. t. „Obrona Częstochowy“. Bilety do nabycia w szkołach. Początek o godz. 3 po południu.

Operetka w Nowościach. Najbliższą nowością będzie operetka M. Gabriela „Figlarne żonki“, grana niedawno w Wiedniu z niebywałem powodzeniem. Rzecz głównie rozgrywa się w paryskim kabarecie „Olimpia“. Ulubiona para taneczna Nadieżdina i Nelle odtańczą „taniec apaszów“. Dyryguje kapelmistrz Szczepański, reżyseruje Latajner-Lawiński. Operetka ta grana będzie poraz pierwszy we środę.

Związek muzyczno-pedagogiczny urządza kurs historyi muzyki. Pierwszy wykład o historyi form muzycznych wygłosi dr. Józef Reiss we środę 16 bm. o godzinie 7 w sali Związku Pałac Spiski II p. Zgłoszenia przyjmuje dyr. W. Barabasz ul. Dunajewskiego 3. Opłata za kurs wynosi 60 Mk.

Karambol powozu z samochodem. Policya krakowska aresztowała Józefa Pająka, woźnicę, pozostałego w służbie w dobrach bar. Czecza w Bieżanowie. Pająk wczoraj wieczorem, będąc w stanie mocno podpitym, urządził sobie kawalerską jazdę powozem p. Czeczów i na zbiegu ulic koło Izby handlowej najechał na przejeżdżający samochód. Uderzenie było tak silne, że jeden z koni złamał przednie nogi, a drugiemu koniowi dyszel przebił brzuch. Przywołano weterynarza, który konie opatrzył i polecił przewieźć je do stajni prywatnej. Samochód nieuszkodzony.

Skutki gołoledzi. Wczoraj podczas gołoledzi interweniowało pogotowie ratunkowe w kilku wypadkach. Między innymi wezwano lekarza pogotowia do 19-letniej Karoliny Bogaczewicz, która upadła na ulicy i doznała złamania lewej ręki. Również doznał złamania ręki podczas upadku na ulicy 72-letni Julian Nowakowski. Ofiary gołoledzi przewiozło pogotowie do ich mieszkań.

Chwilowy narzeczony. W szynku Hellera przy ul. Lubicz wyłudziła podstępnie Helena Kumalówna wraz z narzeczonym od Maryi Bednarczykówney pierścionek z brylantem wartości 7000 Mp pod pozorem otaksowania go. Narzeczony podczas taksowania nagle zniknął z pierścionkiem, a Kumalówna oświadczyła, że nie zna swojego „narzeczonego“, bo to była tylko chwilowa znajomość. Kumalównę aresztowano.

O rabunki i kradzieże. W drugim dniu rozprawy przeciw szajce bandytów, w sądzie okręgowym karnym przed ławą przysięgłych przesłuchano szereg świadków. Świadkowie Kostur, Głownia i inni zeznali, że oskarżeni dopuścili się rabunków i kradzieży w Tęczynku, Miękini, Krzeszowicach, Czatkowicach i Czernej. W miejscowościach tych, przed napadami wytruli wszystkie psy. Inni świadkowie zeznali, że szajka ta napadała w nocy z bronią w ręku. Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj. Wyrok zapadnie prawdopodobnie w sobotę.

Oszustwo. Aresztowano Bernarda Sonnenscheina, malarza pokojowego, który pod pozorem, że jest inwalidą, wyłudzał od komitetu pomocy żydom znaczne kwoty.

—ooo—

Z POLSKI

Komitet niesienia pomocy dzieciom wygnańców Śląska Cieszyńskiego w Oświęcimiu składa serdeczne podziękowanie pracownikom kolejowym parowozowni w Żywcu za udzielenie pomocy materyalnej w sumie 5000 Mp. Kwota ta użytą została na wypłacenie zaległych pensyi 9 nauczycielkom oraz na zakupno książek i przyborów szkolnych dla prywatnej szkoły i ochronki, w których pobiera naukę 720 dziatwy uchodźczej. Tą drogą składa się podziękowanie p. inż. Janasowi, który specyalnie przybył do Oświęcimia celem zasięgnięcia informacyi w tej sprawie. Za komitet: Szczurek Józef.

Walka między Anglią a Rosyą o morze Czarne

Londyn. (PAT). Angielski urząd zagraniczny odpowiedział na notę rządu sowieckiego, wręczoną przez Krasina. Odpowiedź stoi na stanowisku, wyrażonem w nocie z 9 października b. r., wedle której podjęcie obustronnych stosunków nie jest możliwe, jak długo Rosya nie zaniecha swojej polityki antyangielskiej. W sprawie zwalczania rosyjskich łodzi podwodnych na morzu Czarnem wskazuje nota angielska na mowę z okazyi spuszczenia na wodę pierwszej łodzi podwodnej rosyjskiej. W mowie tej wyrażono nadzieję, że pierwszy zatopiony okręt będzie okrętem koalicyi. Także i gdzieindziej usiłują rosyjskie łodzie podwodne przeszkodzić komunikacyi okrętowej koalicyi na morzu Czarnem. Anglia nie widzi się z tego powodu skłonną do zmiany swojej polityki na morzu Czarnem.

—ooo—

Przegląd gospodarczy

Polski wywóz i przywóz

Główny urząd statystyczny podał do wiadomości ilości towarów, które zostały przywiezione i wywiezione z Polski w okresie od 1 listopada 1919 do 1 lutego 1920 oraz w czasie od 1 kwietnia do 1 lipca 1920. W tym drugim okresie wywieziono z Polski 82342 ton towarów, natomiast przywieziono do nas 431.699 ton towarów. Te cyfry dosadnie wykazują bierność naszego bilansu handlowego, a zaprowadzona na nowo centrala dewiz oraz urząd wywozu i przywozu nie mogą jakoś stworzyć nawet znośnego stosunku między importem a eksportem. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że nasze chwilowe warunki gospodarcze a także i stosunki polityczne zmuszają nas przywozić stosunkowo bardzo znaczne ilości towarów a nadto uniemożliwiają nam większy eksport towarów, lecz mimo wszystko polityka wywozowa uprawiana przez państwową komisyę wywozu i centralę dewiz jest fatalna. Sprawa ta przechodzi ramy niniejszego artykułu i dlatego też ograniczymy się tutaj do pewnego działu, który u nas stanowił bardzo poważną rubrykę eksportową, a który to dział z powodów zupełnie niezrozumiałych jest obecnie tak traktowany, jak gdybyśmy w tym kierunku nie mieli żadnych zdolności eksportowych.

Chodzi mianowicie o produkta zwierzęce oraz skórki królicze i zajęcze. Ogłoszone przez urząd statystyczny cyfry wykazują, iż w okresie od listopada 1919 do stycznia 1920 wywieziono surowców zwierzęcych 112 ton, a natomiast w okresie od kwietnia do czerwca 1920 tylko 169 ton, a więc zaledwie 57 ton więcej. Natomiast inne artykuły wywozowe jak np. ropa, drzewo itp. wywieziono blizko 1.000 razy więcej, w szczególności wywieziono drzewa w czasie od listopada 1919 do stycznia 1920 r. 21 ton, a w okresie od kwietnia do końca czerwca 1920 r. 10.746 ton.

Stosunek przy produktach naftowych i ropnych jest jeszcze drastyczniejszy, gdyż w pierwszym okresie wywieziono 21 ton, w drugim zaś 2047 ton.

Zdawałoby się, iż surowców zwierzęcych u nas niema lub też że stosunki transportowe były przeszkodą dla znaczniejszego eksportu powyższych artykułów. Tak nie jest. Produktów zwierzęcych jest u nas bardzo wiele i wystarczy przeglądnąć jakąkolwiek statystykę z czasów przedwojennych, by się przekonać, iż ze samej Małopolski wysyłano w kolosalnej ilości surowce zwierzęce za granicę. Dotyczy to zwłaszcza skórek króliczych, których ze samej Małopolski eksportowano rocznie kilkadziesiąt wagonów, obecnie eksport powyższy z niezrozumiałych powodów zamknięto tak, iż nagromadziły się u nas kolosalne zapasy towarów, które zamiast iść na eksport psują się. Zamknięcie eksportu powoduje także, iż znaczna ilość warsztatów, które dawniej zajmowały się wyprawą skórek króliczych, jest albo całkiem zamknięta, albo też praca w tychże warsztatach ograniczoną jest do minimum. Z tego też powodu znaczna ilość robotników białoskórniczych jest bez roboty i zwiększa rzesze bezrobotnych.

Zapotrzebowanie w kraju skórek króliczych wyprawionych pokrywa tylko około 20% produkcyi surowego towaru i wprost nie można pojąć, dlaczego nie można uzyskać prawa wywozu za granicę dla towarów, który już nie w stanie surowym, lecz jako fabrykat względnie półfabrykat jest gotowym do eksportu. Ze samego eksportu wyprawionych skórek króliczych do Francyi możnaby uzyskać najmniej rocznie około 100 milionów marek polskich, co chyba wpłynęłoby korzystnie na nasz bilans handlowy.

To samo odnosi się do skórek zajęczych, oczywiście z pewnemi modyfikacyami, jak niemniej do całego szeregu innych surowców zwierzęcych. Obecnie jest na artykuły te sezon i najwyższy czas, aby rozpocząć z eksportem powyższych towarów, gdyż inaczej znowu poniesie się wprost nieobliczalne straty.

—ooo—

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Piątek: „Dziady" Mickiewicza.
Sobota: „Wielki człowiek do małych interesów" Fredry.
Niedziela: Popoł „Weteran" Chambers'a — wieczorem „Wielki człowiek do małych interesów.

Teatr „Bagatela".

Piątek: „Dobrze skrojony frak".
Sobota: „Tajfun".
Niedziela: Popołudniu „Sprawa Kaisera" — wieczorem „Tajfun".

Teatr powszechny

Piątek: „Za dawnych, dobrych czasów".
Sobota: Popołudniu „Obrona Częstochowy" (dla młodzieży szkolnej) — wieczorem: „Baby".
Niedziela: Popołudniu „Królowa róż" — wieczorem „Baby".

Operetka w Nowościach.

Piątek: „Dama w gronostajach".
Sobota: „Polska krew".

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wiecz.

Sobota: Ludwik Skoczylas: „Mesyanizm, a chwila obecna".
Niedziela: J. Flach: „Sławni awanturnicy", cz. III: Beaumarchais.

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

W sobotę 6 listopada: dr Mieczysław Jeżewski: Nowoczesna radiotelegrafia, część II.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Sobota: prof. Dr Józef Reiss: „Ryszard Wagner i jego reforma opery" (z ilustr. muz.).

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).